ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS
No 3367
PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI LXXXVI
WROCŁAW 2011

WIOLETTA JEDLECKA
Uniwersytet Wrocławski

WIELOKULTUROWOŚĆ W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Zwolennicy idei wielokulturowości[1] podkreślają, że polityka wielokulturowości nakierowana jest w szczególności na integrację społeczną. Ukazuje wartość afiliacji wspólnotowych, poczucia solidarności z losem większej całości, której jednostka czuje się elementem[2]. Pozwala również dostrzec słabości własnej kultury oraz poszerzyć wyobraźnię kulturową[3].

Przeciwnicy zaś idei wielokulturowości[4] podkreślają, że jest ona perspektywizmem kulturowo-społecznym w najgorszym tego słowa rozumieniu, to znaczy jest po prostu rasizmem. Wytwarza się bowiem osoba lęku, szukająca tożsamości w przynależności do jakiejś grupy, likwidując przy tym autonomię i własne prawa w zamian za prawo grupy do ustanawiania tego, w co ma wierzyć[5].

W ponowoczesnej rzeczywistości ideologia wielokulturowości potrzebuje nade wszystko wspólnego kodu symbolicznego, pozwalającego usunąć choćby sprzeczności między globalnym kapitałem i globalnymi procesami a lokalną świadomością. Najbardziej zaś pożądaną strategią wielokulturowości jest strategia podkreślająca integrację społeczną, jednkże z poszanowaniem prawa do różnicy. W tym ujęciu wspólnotowość zyskuje rangę równą indywiduum. Wielość kultur wydaje się świadczyć między innymi o szczególnym bogactwie duchowym tego, co nazywamy tożsamością europejską, mimo że jawi się ona jako źródło ciągłych napięć, czasami aż tak wielkich, że przybierających formę coraz to nowego kryzysu[6].

[1] Na przykład Charles Taylor czy Will Kymlicka.

[2] A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004, s. 58.

[3] B. Guzowska, *Ponowoczesna tożsamość europejska i tożsamość narodowa*, [w:] *Europa wspólnych wartości*, t. 2, red. Z. Drozdowicz, Poznań 2005, s. 49.

[4] Na przykład Anna Schmidt czy Andrzej Wójtowicz.

[5] B. Guzowska, *op. cit.*, s. 49.

[6] *Ibidem*, s. 49–50.

© for this edition by CNS

Marian Golka przyjmuje, że wielokulturowość to uświadomione współwystępowanie w tej samej przestrzeni dwóch lub więcej grup społecznych o względnie odmiennych kulturowych cechach dystynktywnych, na przykład układzie wartości, które wpływają na wzajemne postrzeganie odmienności z różnymi tego skutkami. Wielokulturowość jest więc jednym z wcieleń pluralizmu szerszej kategorii obejmującej wszelką wielość i różnorodność grup, warstw i kategorii społecznych oraz ich cech politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych. To inaczej stan pluralizmu społeczno-kulturowego przejawiający się w obiektywizmie. To po prostu wielość ingrediencji — elementów o charakterze kulturowym, ale też społecznym, ekonomicznym, a nieraz i politycznym. Cechą wielokulturowości jest jednak nie samo współwystępowanie tych różnorodnych elementów, ale też pojawiające się między nimi zależności i powiązania czy relacje, które mogą tworzyć różnorodne struktury[7].

Wielokulturowość odnosi się zwłaszcza — jak wskazuje Tadeusz Paleczny[8] — do sfery tożsamości, postaw, wartości, symboli, stylów życia. Wielokulturowość jest dla niego zarówno stanem, jak i procesem konfigurowania stosunków międzygrupowych.

Wielokulturowość często łączy się ze zróżnicowaniem społecznym i ekonomicznym. Podstawowym zaś warunkiem bezkonfliktowej wielokulturowości jest powszechna i wzajemna świadomość walorów kultur składowych jako całości, której towarzyszy świadomość walorów każdego odrębnego składnika[9].

Opisywane zjawisko zrodziło się jako bunt przeciwko próbom homogenizacji kultury i hegemonii tych, którzy utożsamiali się z tym, co uniwersalne. Wielokulturowość narodziła się bowiem w imię odrzucenia oświeceniowego uniwersalizmu i republikańskiej tradycji[10].

Na początku był tak zwany *melting pot*. Był uważany za podstawę historycznej polityki integracji amerykańskiej i przedstawiał społeczeństwo jako wielki moździerz, w którym wszystkie odmienności i różnice w pochodzeniu kulturalnym były miażdżone i mieszane, jak w *pesto genovese*. Wielu uznawało go za model dla wszystkich społeczeństw multietnicznych. Z czasem jednak *pesto* się zepsuło. Tak oto multikulturalizm pojawił się jako nowa recepta na usatysfakcjonowanie społeczeństw zachodnich w poszukiwaniu wydajnych i bezbolesnych rozwiązań pozwalających wyjść z tego impasu.

Multikulturalizm jest strategią polityczną zarządzania relacjami międzyetnicznymi, która dąży do waloryzacji i poszanowania wszystkich różnic w obyczajach, kulturze, religii i pochodzeniu. Multikulturalizm, który rozpowszechnił

[7] M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa 2010, s. 64–65.

[8] T. Paleczny, *Komunikacja międzykulturowa w globalizującym się świecie*, „Państwo i Społeczeństwo" 8, 2008, nr 1, s. 40.

[9] M. Golka, *op. cit.*, s. 105, 125.

[10] P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy. Tożsamość kulturowa Europy w kontekście procesów integracji*, Warszawa 2001, s. 63–64.

© for this edition by CNS

się najpierw w Stanach Zjednoczonych, a potem w Europie, powstał w połowie lat 80., ale jego korzenie sięgają co najmniej dwadzieścia lat wcześniej. Wówczas to pojawiła się w społeczeństwach zachodnich kwestia „odmienności", negowano tradycyjną kulturę i występowano z roszczeniami etnicznymi i nacjonalistycznymi podczas procesu dekolonizacji. Nasilenie zjawisk migracyjnych i globalizacyjnych spowodowało definitywne odejście od kultury jedności na rzecz kultu odmienności[11].

Alternatywą dla ideologicznie rozumianej wielokulturowości jest propozycja Charlesa Taylora. Zakłada ona odrzucenie zarówno francuskiego modelu państwa narodowego i obywatela jako indywiduum, jak i modeli skrajnie komunitarystycznych i dyferencjalistycznych, które oddzielają od siebie poszczególne wspólnoty, tworząc system kast, grup i podgrup oraz obywateli różnej jakości. Chodzi więc o integrację bez uniformizacji, ale także bez murów, zdolną pogodzić partykularną tożsamość i międzykulturową wymianę, o różnorodność zdolną do wspólnego życia nasyconego konfliktami, ale mimo wszystko pokojowego. Ważną i interesującą cechą koncepcji Taylora jest waga, jaką przywiązuje on do rozdzielenia wielokulturowości i kulturowego relatywizmu. Ideologia multikulturalizmu posuwa się do twierdzenia, że szacunek, jakiego domagają się odmienne, to znaczy niesprowadzalne do wspólnego mianownika kultury, oznacza zakaz jakiegokolwiek wartościowania. Zatem uznanie na gruncie relatywizmu, że wszystko jest wartościowe w takim samym stopniu, w istocie jest równoważne z odmową uznania wartości. Odmowa zaś wartościowania prowadzi albo do podziału społeczeństwa na izolowane getta, albo też niczego nie rozwiązuje. W prawie do uznania i szacunku nie chodzi więc o stwierdzenie równej wartości kultur, gdyż nie jest to w ogóle racjonalne oczekiwanie[12].

Historyk Francis Fukuyama zaproponował wersję „dobrego multikulturalizmu": coś w rodzaju „multikulturalizmu globalizacji", który stosując schemat ekonomiczny funkcjonowania firm międzynarodowych, dąży do rozpowszechnienia tych samych zwyczajów między odmiennymi stylami życia różnych grup społecznych, etnicznych i kulturalnych. Przeciwnego zdania jest włoski politolog Giovanni Sartori, według którego multikulturalizm jest zły z założenia, jako że tworzy społeczeństwo oparte na rozdzielonych i odgrodzonych od siebie tożsamościach. Sartori przeciwstawia się rozwiązaniu amerykańskiemu Fukuyamy, proponując „europejski model pluralizmu i tolerancji", rozumiany jako „właściwe zarządzanie odmiennościami"[13].

[11] T. Sforza, *Pięć pytań dotyczących multikulturalizmu europejskiego*, http://www.cafebabel.pl/article/16210/pi-pyta-dotyczcych-multikulturalizmu-europejskiego.html (dostęp: 30 sierpnia 2010).

[12] Ch. Taylor, *Wywiad o prawie do różnicy i interesie ogółu w społeczeństwie wielokulturowym przeprowadzony przez Nicolasa Weilla*, „Le Monde" 14–15 maja 1995, za: P. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 64–65.

[13] T. Sforza, *op. cit.*

© for this edition by CNS

Wielokulturowość może mieć generalnie dwa znaczenia: deskryptywne i normatywne. W pierwszym przypadku jest to stwierdzenie faktu istnienia różnorodności kulturowej na świecie, jak również w ramach poszczególnych państw. Z samego faktu różnorodności kulturowej nie wynikają jednakże żadne normatywne twierdzenia. Wielokulturowość może mieć także — jak wspomniano — znaczenie normatywne, gdy jest utożsamiana z określonym rodzajem polityki czy pewnym odrębnym nurtem w filozofii politycznej. Taka wielokulturowość wiąże się z założeniem, że różnorodność kulturowa ma znaczenie moralne. Nie wynika z tego jednak, że różnorodność sama w sobie, niezależnie od poszczególnych kultur, jest wartościowa moralnie. Istnienie niektórych kultur może bowiem wcale nie być pożądane. Wielokulturowość, która łączyłaby się ze stanowiskiem metaetycznego relatywizmu kulturowego, byłaby samoobalająca, ponieważ na gruncie tegoż relatywizmu nie dałoby się uzasadnić tego, że różnorodność kulturowa jest wartościowa albo też wartość moralna poszczególnych kultur jest równa, a poza tym nie można by było udowodnić zasady tolerancji międzykulturowej. Wielokulturowość w znaczeniu normatywnym nie wyklucza możliwości oceny wartościowości moralnej danej kultury, ale odrzuca istnienie hierarchii wartości kultur. Stwierdzenie, że jedna kultura jest wyższa moralnie czy też bardziej wartościowa od innych kultur, byłoby przejawem szowinizmu kulturowego. Żadna z kultur nie ma bowiem monopolu na wartości ani misji kulturowej mającej na celu przekazanie swoich wartości innym. We współczesnej antropologii powszechnie przyjmuje się metodologię kulturowego relatywizmu, która jest także punktem wyjścia wielokulturowości w znaczeniu normatywnym. Podejście takie odrzuca etnocentryzm w badaniach naukowych: przyjmuje się, że nie ma kultur lepszych i gorszych. Chodzi tu o podejście gwarantujące możliwość równego prawa każdej kultury do wypracowania swych wartości i dorobku[14].

Wielokulturowość jako koncepcja normatywna jest utożsamiana z takimi terminami, jak:

— polityka różnicy, która kładzie nacisk na znaczenie różnic kulturowych w kontekście społecznym;

— polityka tożsamości, która postuluje, aby tożsamość członka danej grupy kulturowej postrzegać w kategoriach zdefiniowanych przez tę grupę, a nie w kategoriach narzuconych z zewnątrz, szczególnie przez grupę dominującą społecznie. Na gruncie polityki tożsamości, podobnie jak polityki różnicy, postuluje się bardziej inkluzywny porządek społeczny, uwzględniający nie tylko to, co uniwersalne i wspólne wszystkim, ale także to, co swoiste, autentyczne, niepowtarzalne;

— polityka uznania, która chyba najgłębiej oddaje całą problematykę wielokulturowości. Koncepcja ta została zaczerpnięta z filozofii Hegla[15].

[14] Zob. M. Soniewicka, *Granice sprawiedliwości. Sprawiedliwość ponad prawem*, Warszawa 2010, s. 206–208.

[15] Za: *ibidem*, s. 208–213.

© for this edition by CNS

Jak wykazuje Wojciech Kalaga[16], społeczeństwa wielokulturowe stały się faktem historycznym. Z perspektywy państwa monologiczna kulturowość stała się przeszłością. Na płaszczyźnie opisowej termin „wielokulturowość" („multikulturalizm") wskazuje na zróżnicowanie kulturowe danego społeczeństwa, przy czym stroni od jakiegokolwiek teoretycznego umocowania uniwersalnego modelu kultury, zadowalając się jego rozumieniem jako swoistego zwierciadła odbijającego stosunki polityczne, edukacyjne i społeczno-ekonomiczne w społeczeństwach wieloetnicznych[17].

Wielokulturowość jest zbiorem zjawisk, które obejmują jednostki, grupy kulturowe, procesy rozwoju i uniwersalizacji tychże grup, mechanizmy kształtowania więzi terytorialnej, rasowej, etnicznej, a także religijnej.

W innych znaczeniach mówimy o wielokulturowości, kiedy odnosi się do polityki rządu mającej na celu niwelację napięć społecznych zawiązanych właśnie ze zjawiskiem wielokulturowości albo też gdy chodzi o ideologię, ruch, doktrynę czy nawet filozofię multikulturalizmu. Zatem główną cechą wielokulturowości oficjalnej jest uznanie kulturowej różnorodności przy zachowaniu jedności i lojalności wobec państwa[18].

Zdaniem W. Kalagi[19] idea wielokulturowości stała się współcześnie swoiście ambiwalentna. Określa bowiem z jednej strony „pewien stan społeczny, fakt lub ideał współistnienia wielu kultur w obrębie jednej społeczności", a z drugiej politykę państwa zmierzającą do świadomego budowania lub ugruntowywania społeczeństwa mozaikowego, idealizując różnorodność ponad procesy homogenizacji.

Charles Taylor z kolei twierdzi, że z perspektywy multikulturalizmu należy wymagać uznania równej wartości odmiennych kultur czy stylów życia. Postuluje on otwartość na wartości wszystkich kultur, co umożliwi dialog interkulturowy[20].

Na pozytywne aspekty multikulturalzimu wskazuje Will Kymlicka[21]. Według niego multikulturalizm umożliwia utożsamianie się z własną grupą etniczną bez obawy, że spowoduje to wykluczenie czy stygmatyzację ze strony innych osób należących do innej grupy. W przekonaniu autora multikulturalizm stanowi jeden z elementów całościowej polityki rządu i błędne jest jego izolowanie[22]. Spójność procesom integracji społecznej nadają wspólne instytucje demokracji liberalnej[23].

---

[16] W. Kalaga, *Wstęp*, [w:] *Dylematy wielokulturowości*, red. W Kalaga, Kraków 2007, s. 6.

[17] B. Wojciechowski, *Interkulturowe prawo karne. Filozoficzne podstawy karania w wielokulturowych społeczeństwach demokratycznych*, Toruń 2009, s. 33–34.

[18] *Ibidem*, s. 34–35.

[19] W. Kalaga, *op. cit.*, s. 7.

[20] Ch. Taylor, *The politics of recognition*, [w:] *Multiculturalism: Examining the Politics of Recognition*, red. A. Gutmann, Princeton-New Jersey 1994, s. 25.

[21] W. Kymlicka, *Finding Our Way. Rethinking Ethnocultural Relations in Canada*, Oxford 1998, s. 44, 33.

[22] W. Kymlicka, *Multicultural Citizenship: A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford 1995, s. 12.

[23] *Ibidem*, s. 26.

© for this edition by CNS

Koszty wielokulturowości zaś będzie ponosić kultura dominująca, która musi zrezygnować z monopolu określania standardów, a ponadto stworzyć przestrzeń do należytego i swobodnego funkcjonowania innych kultur.

Polityka multikulturalizmu powinna wzmacniać w jednostkach poczucie przynależności do określonej grupy i akcentować, że jest to akceptowane, a nawet chronione przez pozostałą, większą część społeczeństwa jako coś cennego[24].

W tym kontekście Jacob T. Levy wskazuje na roszczenia o charakterze prawnym uwarunkowane kulturowo:

1) wyłączenie spod praw, które penalizują określone praktyki kulturowe;

2) pomoc w czynnościach, które większość może wykonywać bez pomocy;

3) samorządność;

4) wprowadzenie reguł prawnych, które ograniczają wolność obcych po to, aby chronić prawa jej członków;

5) wprowadzenie wewnętrznych reguł prawnych obowiązujących w danej wspólnocie, ograniczające prawa jej członków;

6) uznanie tradycyjnego kodeksu praw danej wspólnoty;

7) zagwarantowanie obecności mniejszości w ciałach rządzących;

8) publiczne uznanie kulturowych wartości i symboli określonych mniejszości[25].

Siła multikulturalizmu kryje się w zwróceniu uwagi na heterogeniczność kulturowo-etnicznego obrazu dzisiejszych społeczeństw oraz problem wielości tożsamości.

Jeśli chodzi o krytykę multikulturalizmu, to pojawia się w niej obawa, że jego przesłania przynajmniej w mocnej wersji będą służyć segregacji społeczeństwa, gdyż wspólnoty oparte na jednakowej tożsamości i kultywujące ją dzielą społeczeństwo na dwie części: my i inni[26].

Wielokulturowość była przez pewien czas uważana w Europie za zjawisko egzotyczne. Natomiast współcześnie w zasadzie nikt nie ma wątpliwości, że wielokulturowość i transkulturowość to kategorie, których nie sposób pominąć przy opisie społeczeństw europejskich. Poza tym wielokulturowość należy traktować jako polityczno-normatywną koncepcję określającą sposób koegzystencji obok siebie równych kultur[27].

Współcześnie wszystkie narody europejskie znajdują się na drodze do społeczeństwa multikulturowego. Wielokulturowe społeczeństwo jest określane metaforycznie jako „orkiestra rodzaju ludzkiego", w której każda grupa etniczna

[24] W. Kymlicka, *Finding*..., s. 42.

[25] J.T. Levy, *The Multiculturalism of Fear*, Oxford 2000, s. 127. Wyliczenie za: B. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 43–44.

[26] Zob. szerzej B. Wojciechowki, *op. cit.*, s. 46.

[27] R. Riedel, *Europejski demos etniczny i obywatelski*, [w:] *Horyzonty tożsamości europejskich*, red. R. Riedel, Opole 2007, s. 76.

© for this edition by CNS

jest tak samo cennym instrumentem, zachowującym swą odmienność, lecz mimo to gotowym do gry w orkiestrze, czyli do współpracy w ramach danej wspólnoty czy społeczeństwa[28].

Konsekwencją zmian społecznych i ideologicznych jest właśnie zjawisko wielokulturowości, które skutkuje koniecznością nowego spojrzenia na prawo, uwzględniające kulturowe wymiary globalizacji, kosmopolityzm czy tak zwany rozumny pluralizm, szczególnie w dyskursie odnoszącym się do praw człowieka oraz współczesnej demokracji[29]. Lech Morawski zauważa, że ze wszystkich zmian, którym podlegają współczesne systemy prawa, najistotniejsze są procesy funkcjonalnej i kulturowej dyferencjacji systemów społecznych[30]. Zamiast względnie homogenicznych społeczeństw, które składają się z podobnie ustrukturyzowanych elementów, mamy do czynienia ze społeczeństwami heterogenicznymi, funkcjonalnie zróżnicowanymi, składającymi się z wielu autonomicznych podsystemów, takich jak gospodarka, nauka czy kultura. Tym procesom funkcjonalnej dyferencjacji towarzyszą procesy społecznego, kulturowego i etnicznego zróżnicowania. Dzięki nowoczesnym środkom komunikacji żyjemy w świecie wędrówek ludów, kultur i religii. W rezultacie nawet państwa do tej pory homogeniczne stają się heterogenicznymi państwami multinarodowymi i multikulturowymi[31].

Wielokulturowość nie należy do nowych zjawisk, które można obserwować na terenie Europy. Przez długi czas była postrzegana jako egzotyczna, orientalna nuta, która może szokować, dziwić lub interesować. Od wieków państwa starego kontynentu uważały się za jednolite pod względem kulturowym, językowym, a także etnicznym. Ten sen o homogeniczności narodów został przerwany przez napływ imigrantów z Bliskiego Wschodu, ale również przez powołanie do życia Unii Europejskiej. Monokulturowa Europa stanowiła jedynie krótki epizod XIX i XX wieku. Ówczesne państwa europejskie pozbywały się odmiennych kulturowo osób przez wydalenie ich z kraju czy też uśmiercenie, a z kolei swoich obywateli „odpowiednio" edukowały. Zabiegi te miały ukształtować sztuczną i szlachetną kulturę homogeniczną, lecz były nieskuteczne. Zamiast niej pojawił się jednak problem postrzegania wielokulturowości jako wyzwania dla tożsamości narodowych mocarnych państw[32].

Na współczesne oblicze Europy bardzo mocno oddziałuje religijność, która jest zjawiskiem społeczno-kulturowym. Zdaniem Janusza Mariańskiego „To, co się dzieje w społeczeństwie, ma swoje odbicie w religijności i odwrotnie, to, co się

[28] Za: B. Wojciechowski, *op. cit*, s. 22–23.

[29] *Ibidem*, s. 23–24.

[30] L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, s. 27.

[31] *Ibidem*, s. 27, 29.

[32] J. Halfmann, *Tożsamości narodowe i wielokulturowość w Europie*, [w:] *Współczesna Europa w procesie zmian. Wybrane problemy*, red. J. Polakowska-Kujawa, Warszawa 2006, s. 66.

© for this edition by CNS

dzieje z wartościami religijnymi, wpływa na stan świadomości społecznej"[33]. Integrująca się Europa stoi przed trudnym zadaniem stworzenia jednakowych warunków bytowania wszystkim jej mieszkańcom.

W Europie Zachodniej żyje około piętnastu milionów muzułmanów[34]. Dla chrześcijańskiej Europy pojawienie się wyznawców islamu wiąże się z próbą asymilacji, integracji, a nawet akulturacji w nowym społeczeństwie. Pomimo że żaden kraj muzułmański nie należy do Unii Europejskiej, przykład napływowych wyznawców islamu jest dobrym punktem odniesienia do rozważań na temat problemu wielokulturowości w jednoczącej się Europie[35].

Wskutek ogromnej migracji ludności przez ostatnie pół wieku Europa przekształciła się w swoistą mozaikę kultur. Imigracja z państw Azji i Afryki stała się nie lada wyzwaniem dla utrwalonego pojęcia kulturowej homogeniczności i tożsamości narodowej. Ze względu zaś na bardzo duże różnice religijne oraz odmienność tradycji europejskiej pojęcie „wielokulturowość" odnosi się nie tylko do współistnienia różnych kultur na danym terytorium. Należy ją raczej traktować jako polityczno-normatywną koncepcję wyznaczającą sposób koegzystencji obok siebie różnych kultur[36].

Jednym z celów Unii Europejskiej jest właśnie utrzymanie oraz wspieranie różnorodności kulturowej. Formalnie cel ten został wyrażony po raz pierwszy w traktacie z Maastricht w 1992 roku. W wypełnieniu tego celu mogą jednak przeszkadzać działania integracyjne niektórych krajów, które często pogłębiają różnice między rodowitymi obywatelami a imigrantami prezentującymi inne wartości, normy i modele postaw[37].

Wielokulturowość jest przy tym postrzegana jako poważny problem tylko wtedy, gdy za normę uważa się wspólnoty homogeniczne kulturowo[38].

Integration of third-country nationals jest programem wspólnotowym finansującym działania promujące integrację nieobywateli Unii na terenie krajów członkowskich Unii Europejskiej. Ma na celu wspieranie dialogu w społeczeństwie cywilnym, rozwijanie modeli integracji, rozpowszechnianie i uwydatnianie najlepszych rozwiązań w dziedzinie integracji. Suma oddana w 2005 roku do dyspozycji dwudziestu pięciu państw członkowskich wynosiła pięć milionów euro. Równocześnie Unia Europejska stworzyła *Handbook on Integration*, mający służyć rozpowszechnianiu wśród rządów i władz publicznych najlepszych praktyk integracyjnych: edukacji, udziału w życiu politycznym i dialogu między religiami. Podręcznik, zaprezentowany pod koniec 2004 roku, podkreśla również koniecz-

[33] Zob. J. Mariański, *Religia i Kościół w społeczeństwie pluralistycznym*, Lublin 1993, s. 5.

[34] Za E. Gonet, *Wielokulturowość jako problem jednoczącej się Europy*, „Zeszyty Naukowe Zakładu Europeistyki Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie" 7, 2008, nr 2, s. 164.

[35] *Ibidem*, s. 164–165.

[36] *Ibidem*, s. 167.

[37] *Ibidem*, s. 167–168.

[38] J. Halfmann, *op. cit.*, s. 69.

© for this edition by CNS

ność zaangażowania związków zawodowych, stowarzyszeń obcokrajowców oraz pracodawców.

Europa oscyluje między dwoma modelami integracji: francuskim „asymiliacji" i anglosaskim „multikulturalizmu". Obydwa przeżywają kryzys. Pierwszy z nich wskazywał na integrację opartą na wymianie: nadanie „obywatelstwa republikańskiego" w zamian za „prywatyzację" wyznania (stąd na przykład zakaz noszenia chust przez muzułmanki w szkołach francuskich). Brytyjska polityka multikulturalizmu stwarzała przestrzeń publiczną mniejszościom etnicznym lub religijnym, pod postacią „praw zbiorowych", w celu utrzymania harmonijnego współistnienia różnych grup w ramach liberalnego i tolerancyjnego społeczeństwa politycznego. Można zadać w tym miejscu pytanie: w czym oba te modele zawiodły? We Francji wielu Francuzów drugiej i trzeciej generacji (dzieci i wnuki imigrantów północnoafrykańskich, którzy kilkadziesiąt lat temu zdecydowali się zostać obywatelami francuskimi) odmówiło asymiliacji. W Wielkiej Brytanii z kolei wiele grup muzułmańskich postanowiło nie stosować się do praw krajowych, tworząc wrogą i odizolowaną mniejszość[39].

Europę określa się jako „pewne »continuum kulturowe«, które jednak jest w istocie redukowane do sumy różnorodności, bowiem definiuje się kulturę europejską jako »rzeczywistość wieloetniczną, wielojęzyczną, multireligijną utworzoną z sumy wszystkich kultur narodowych, regionalnych, a nawet lokalnych oraz interakcji między nimi«"[40].

Czynnik kulturowy szeroko pojmowany z antropologicznego i socjologicznego punktu widzenia, jako katalog wartości, waży na sposobie, w jaki społeczeństwa adaptują się do wymogów integracji na różnych płaszczyznach: ekonomicznej, politycznej, oraz zmusza je do określenia własnej „europejskości" w relacji do własnej etniczności i *nationalité*, do wypracowania sposobu, w jaki chcą należeć do Europy, a zarazem pragną demonstrować własną tożsamość[41].

Najtrudniejszym zadaniem Unii jest pokonanie granic mentalnościowych. Chodzi o utworzenie takiej jedności w różnorodności, która pogodzi więzi i bliskości wszystkich obywateli z różnicami regionalnymi i etnicznymi, przy jednoczesnym uwzględnieniu wymiaru etyczno-religijnego. Unia potrzebuje europejskiej wspólnoty ducha, opartej na wspólnych wartościach i ideałach[42].

Im większa przestrzeń gospodarcza, tym obywatele czują się z sobą mniej związani. Wraz z otwarciem kolejnych granic politycznych w wielu regionach napotykano opór w akceptacji zasad swobodnego poruszania się osób, zarówno w wymiarze wewnętrznym Unii, jak i w stosunkach zewnętrznych. Społeczeń-

[39] T. Sforza, *op. cit.*

[40] K. Krzysztofek, *Kultura i integracja europejska. Implikacje dla Polski*, „Studia Europejskie" 1997, nr 3, s. 17–18.

[41] *Ibidem*, s. 12.

[42] J. Wilk, *Fundamentalne wartości Europy a aksjologia Unii Europejskiej*, [w:] J. Wilk, B. Walczak, *Elementy aksjologii Unii Europejskiej*, red. L. Gęsiak, Kraków 2009, s. 66.

© for this edition by CNS

stwo Unii Europejskiej z trudem akceptuje odmienność kulturową nowo do niej przystępujących[43].

Czynnikiem, który w coraz większym stopniu decyduje o złożoności i pluralizmie społeczeństw postimigracyjnych, jest tożsamość kulturowa ich członków. Jednocześnie zmieniająca się natura współczesnych społeczeństw obywatelskich polega na wzroście różnorodności, wielości oraz wielopoziomowości ich struktur[44].

W związku z tym, że imigranci z krajów Unii Europejskiej mogą się swobodnie przemieszczać, a imigranci spoza Unii ze statusem legalnych rezydentów mają w zasadzie te same prawa socjalne co obywatele państw Unii, nie chcą się oni asymilować i domagają się uznania swej kulturowej odmienności. Jest to jedna z przyczyn erozji tożsamości narodowej, co przejawia się w zmniejszającej się identyfikacji obywateli z państwem. Innym czynnikiem, który wpływa na deprecjację tożsamości narodowej, jest „europeizacja państwa narodowego" w związku z przynależnością do UE, która zmniejszyła zdolność poszczególnych państw członkowskich do podtrzymywania i kontrolowania relacji ze swoimi wyborcami.

Analiza wielokulturowości z perspektywy debaty moralnej i semantyki ruchów społecznych prowadzi do akceptacji różnorodności. Debata normatywna wychodzi z założenia, że wspólnoty polityczne, podobnie jak ludzie, aby poprawnie funkcjonować, potrzebują tożsamości. Podstawą więzi we wspólnocie politycznej jest taki ustrój, który zapewnia udział obywateli w polityce, legitymacji władzy państwowej zaś służy orientacja na realizację interesów obywateli[45].

Janusz Kochanowski[46] wskazał, że koncepcja wielokulturowości polega na próbie zbudowania pluralistycznego społeczeństwa, w którym żadna z kultur nie będzie miała statusu dyskryminowanej mniejszości, w którym wszystkie kultury, religie i style życia będą traktowane z należytym szacunkiem. Społeczeństwa wielokulturowe zaczęto mozolnie budować w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Było to związane z napływem imigrantów z krajów o zupełnie innych niż zachodnia tradycjach, wyznających religię inną niż dominujące w Europie i Ameryce Północnej chrześcijaństwo.

Oczywiście różne były modele wielokulturowości. Budowanie społeczeństw wielokulturowych w państwach Europy Zachodniej wyglądało zupełnie inaczej niż w społeczeństwie amerykańskim, od samego początku tworzonym jako wielokulturowe i wieloreligijne. Wraz z rozwojem gospodarczym krajów europejskich stawały się one coraz częściej wymarzonym miejscem dla imigrantów, gdyż potrzebowano coraz więcej rąk do pracy.

---

[43] *Ibidem*, s. 67.

[44] T. Paleczny, *Meandry wielokulturowości: oblicza pluralizmu w społeczeństwach wielokulturowych — USA i Brazylia*, „Państwo i Społeczeństwo" 2, 2002, nr 2, s. 266.

[45] *Ibidem*, s. 69–70.

[46] J. Kochanowski, *Wielokulturowość a wolność*, http://prawica.net/node/7511.

© for this edition by CNS

Specyfiką wielokulturowości w Europie było jednak istnienie kultury dominującej. Za oczywiste uznawano, choć nie zawsze wprost, że imigranci z państw o zupełnie innej kulturze wzbogacą swą kulturą wrażliwość i kulturę kraju, do którego przyjechali, a przede wszystkim zaakceptują i uszanują system liberalnej demokracji, który stanowił polityczne zaplecze wielokulturowości. Mówiąc dość radykalnie, istniało ukryte oczekiwanie, że imigranci uszanują otwartość autochtonów, co umożliwi pokojowe współżycie. Autochtoni musieli jednak zapłacić za to dość wysoką cenę — na rzecz konsensusu postanowili wyrzec się zbyt silnego przywiązania do swej kultury.

Wymogiem społeczeństwa wielokulturowego stało się stopniowe wypieranie kultury autochtonicznej na rzecz otwartości właśnie. Wizję integrowania imigrantów szybko zastąpiono swobodnym kultywowaniem ich obyczajów i obrzędów. W imię społecznego pokoju przestano więc mówić o kulturowej większości czy mniejszości, a raczej podkreślano wielobarwność i wzajemne wzbogacanie.

Idea wielokulturowości zaczęła też mieć znaczenie w polityce międzynarodowej. Istniało bowiem wiele miejsc, gdzie mieszkały obok siebie narody o innych kulturach, lecz trudno byłoby w ich przypadku mówić o relacji autochton–imigrant.

Wielokulturowość głosi konieczność współistnienia różnych, nawet zwaśnionych z sobą kultur. Skoro nie można uznać wyższości jednej kultury nad drugą, trudno uznać wyłączną rację jednej lub drugiej strony kulturowego sporu. Zamiast rozstrzygać o wartości różnych kultur, należy położyć nacisk na ich możliwie najlepsze współżycie.

W takiej optymistycznej wersji wielokulturowość może wydawać się nieocenionym lekarstwem na konflikty wewnętrzne, ale też i zewnętrzne. Niestety, rzeczywistość jest dużo bardziej skomplikowana, pojęcie to nie jest też tak oczywiste, jak się wydaje. Trzeba bowiem pamiętać, że wielokulturowość nie jest celem sama w sobie. Nie chodzi w niej o to, że kultury są różne czy równe. Powinno się przyjmować założenie, że celem wszelkich prób uregulowania problemów kulturowych jest przestrzeganie praw człowieka i szanowanie jego wolności.

Należy więc zwrócić uwagę na dwie możliwe w rozumieniu tego zjawiska skrajności. Pierwsza z nich jest nazywana relatywizmem kulturowym. Relatywizm głosi nie tylko równoprawność wszelkich kultur, praktyk i zwyczajów, ale też że nie istnieją żadne uniwersalne kryteria pozwalające oceniać i porównywać kultury. W efekcie, zdaniem niektórych, relatywizm kulturowy pod pozorem szacunku dla przekonań drugiego człowieka prowadzi do bierności wobec łamania praw człowieka. Skoro elementem czyjejś kultury jest zabijanie i zjadanie przeciwnika, któż może się temu sprzeciwić? Cóż nas uprawnia do oceniania innych kultur, skoro nasza kultura jest tak samo „względna" jak każda inna?

Innym zarzutem stawianym niekiedy radykalnej wielokulturowości jest rasizm. Skoro decydującą rolę odgrywa szacunek wobec cudzej kultury, religii lub zwyczaju, okazuje się, że przynależność do jakiejś rasy, kultury czy wyznania

© for this edition by CNS

jest ważniejsza od wszelkich pojęć ogólnych — takich jak na przykład wolność czy prawa człowieka. Albowiem w konsekwencji skrajnego ujęcia wielokulturowości decydujące dla jednostki staje się to, jaki ma kolor skóry, w jakim kręgu kulturowym się urodziła, w jakiej religii ją wychowano, a nie to, że jest po prostu człowiekiem.

Kolejnego niebezpieczeństwa wielokulturowości należy upatrywać w tym, że w pewien sposób prowadzi do dyskryminacji — dyskryminacji aktualnej większości. Skoro wszelkie kultury są równoważne, skoro nie wolno ich porównywać, niedopuszczalna staje się dominacja jednej z nich. W imię kulturowego relatywizmu prowadzi się więc kampanie mające osłabiać kulturę i religię większości. Efektem tego — paradoksalnie — jest uznanie, że sama poważnie przyjęta i szczerze wyznawana religia lub kultura stanowi zagrożenie dla wielokulturowego ładu.

Powstaje też problem możliwości funkcjonowania państwa, w którym radykalnie wcielono w życie ideały wielokulturowości. Pytanie, które będą musiały sobie zadać wszystkie państwa, nie tylko Europy, starające się realizować ten program, brzmi: czy państwo jest w stanie funkcjonować, gdy jego obywatele rozbici są na kilka społeczności, których nic z sobą nie łączy?

Przecież demokracja nie jest tylko pustą procedurą, musi być oparta na pewnych wartościach. Jeśli w imię kulturowej tolerancji pozwala się obywatelom podeptać wartości stanowiące fundament demokracji, zmienia się ona w system, w którym większość jest tyranizowana przez agresywną mniejszość, która domagając się szacunku dla własnej, rzekomo dyskryminowanej kultury odmawia tego szacunku kulturze większości, umożliwiającej demokratyczne współżycie. W takim znaczeniu wielokulturowość zwraca się przeciw sobie samej[47].

Wobec wielokulturowości można też przyjąć stanowisko całkowicie odmienne. Janusz Kochanowski nazwał je stanowiskiem absolutystycznym. Głosi ono, że kultura Zachodu jest najwyższym tworem ludzkości, a więc probierzem wszelkich innych kultur, cywilizacji, obyczajów i religii.

Specyfiką podejścia absolutystycznego jest duża łatwość przyznawania sobie prawa do ingerowania w sprawy innych zawsze i wszędzie. Skoro moja kultura jest najlepsza, mam prawo narzucać ją wszystkim. Tak jak relatywizm kulturowy uzasadniałby bezczynne przyglądanie się dziejącemu się na świecie złu, tak kulturowy absolutyzm uzasadniałby nadmierny aktywizm — wtrącanie się we wszystkie sprawy, we wszystkie konflikty, odbieranie wolności wszystkim, którzy nie są jego wyznawcami. Paradoksalnie radykalny absolutyzm jest bliski radykalnemu relatywizmowi. Tak jak dla kulturowego relatywisty przeciwnikiem jest każdy, kto odrzuca relatywizm, każdy, kto mówi, że istnieje jakaś miara oceny innych kultur, tak dla absolutysty wrogiem jest każdy, kto odrzuca jego własną kulturę.

[47] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

Dlatego wydaje się bardzo pożądane znalezienie stanowiska pośredniego, stroniącego od radykalizmu zarówno absolutyzmu, jak i relatywizmu kulturowego. Z jednej strony to pośrednie stanowisko — stanowisko obrońcy wolności — uznawałoby wielość kultur za fakt, którego nie sposób podważyć, ale też za pewne bogactwo. Z drugiej jednak domagałoby się istnienia jakiegoś minimum kulturowego, które stanowiłoby punkt wyjścia do ochrony przynajmniej podstawowych praw człowieka i niepatrzenia bezczynnie na zbrodnie ludobójstwa. Dopiero po przyjęciu takiego minimum, jakiejś wąskiej koncepcji praw człowieka, będzie możliwa debata nad dialogiem kultur bądź kulturową tolerancją. W tym też sensie można zrozumieć wielokulturowość jako próbę ochrony praw człowieka.

Wydaje się prawdziwa teza, że wielokulturowość jest odpowiedzią na globalizację. Twierdzi się też niekiedy, że jest efektem ucieczki Zachodu od kryzysu własnej tożsamości.

Zdaniem J. Kochanowskiego warunkiem wspólnego egzystowania różnych kultur na jednym terytorium jest wyznaczenie niezbędnego minimum kulturowego, które wszystkie strony muszą przyjąć. Za minimum takie może posłużyć na początku koncepcja praw człowieka[48].

James Tully używa terminu „interkulturalizm" zamiast „multikulturalizm". Interkulturalizm to koncepcja ogólnej suwerenności w kulturowo odmiennych społeczeństwach i powinna wymagać, aby ludzie dochodzili do zgody za pomocą dialogu międzykulturowego, w którym ich działania i dążenia kulturowe są nawzajem rozpoznawalne. Stąd interkulturalizm jest usytuowany gdzieś pomiędzy etnicznym nacjonalizmem a radykalną wielokulturowością. Jednym z głównych elementów interkulturalizmu jest zaprzeczenie tak zwanej kuli bilardowej, czyli koncepcji kultury jako oddzielnego, okolonego i wewnętrznego uniformu. To są trzy cechy kulturowej różnorodności: obywatele są w kulturowych relacjach, które na siebie oddziałują i są wynegocjowane. Ponadto Tully łączy te rozważania z filozoficznym argumentem Wittgensteina o dialogicznym charakterze rozumienia. Zdaniem J. Tully'ego Wittgenstein wyjaśnia naturę wzajemnego rozumienia w postimperialnym lub postmodernistycznym wieku kulturowej różnorodności. To wiąże się z procesem, w którym wymiany poglądów w dialogach międzykulturowych pielęgnują nastawienie na świadomość tej różnorodności przez umożliwienie interlokutorom różnego podejścia w spojrzeniu na różne sprawy. Możliwość „mieszkania razem między odmiennymi kulturami" to dla Tully'ego istota interkulturalizmu w postimperialnym wieku kulturowej różnorodności[49].

[48] *Ibidem*.

[49] Za: T. Katsuragi, *Nationalism, multiculturalism and the Concept of Law*, [w:] *Law and Legal Cultures in the 21st Century. Diversity and Unity*, red. T. Gizbert-Studnicki, J. Stelmach, Warszawa 2007, s. 179–180.

© for this edition by CNS

Wyjątkowość koncepcji Tully'ego tkwi w pomyśle transformacji zilustrowanym w rzeźbie autorstwa Billa Reida *Duch Haida Gwaii* (dalej jako SHG). Tully nazywa ducha SHG „duchem postimperialnego wieku kulturowej różnorodności". Rzeźba ta przedstawia czarny kajak z brązu z trzynastoma pasażerami. Pasażerowie ci są duchami albo istotami żywymi z mitologii Haida. Są to duchy: niedźwiedzia, bobra, rekina, myszy, wilka, orła, żaby i kruka. Jest to symbol dziwnej wielorakości w kulturowej różnorodności. Jest to dziwne, ponieważ symbolizuje wzajemne uznanie: każdy pasażer słucha pozostałych pasażerów, mówiących własnymi językami i mających własne tradycje. Pasażerowie z kajaka sprzeczają się i zabiegają o uznanie oraz pozycję — każdy na swojej kulturowej drodze. Wymieniają się swoimi odmiennymi historiami i twierdzeniami, ponieważ szef zdaje się słuchać uważnie każdego, mając nadzieję doprowadzić ich do zgody, bez narzucania metajęzyka albo pozwalania jakiemukolwiek mówiącemu prowadzić w dyskusji. Stąd SHG przedstawia refleksyjny brak równowagi: niedźwiedź przemawiający do innych, wilk zatapiający swe kły, orzeł atakowany łapą niedźwiedzia, kruk sterujący kajakiem według swojego kaprysu itd. Jako taka rzeźba przeciwstawia się jakiemukolwiek ustalonemu albo ostatecznemu porządkowi. Obchodząc kajak, szybko można sobie uświadomić, że niemożliwa jest interpretacja tej rzeźby z jednego, uniwersalnego punktu widzenia. Każdy może patrzeć na ów kajak z perspektywy innego pasażera, ale ich skomplikowane relacje prowadzą do widzenia całości raz z jednej perspektywy, a raz z innej. Pomimo tego braku równowagi, konfliktu i pozornego nieładu Tully uważa, że SHG symbolizuje porządek zmiany. Wiosła kajaka są jednym głosem i kajak wydaje się płynąć w jakimś kierunku. Jeśli potraktować SHG jako symbol wielokulturowego społeczeństwa, rzeźba ta odnosi się optymistycznie do mających nastąpić zmian[50].

Stosując skalę „jedności/różnorodności", można wyróżnić w strukturach złożonych społeczeństw trzy wielkie, komplementarne względem siebie i wzajemnie się przenikające procesy:

1. Homogenizacji/pluralizacji. Homogenizacja, oznaczająca wzrost jednorodności społecznej, przebiega głównie w sferze więzi obywatelskich, związanych z istnieniem instytucji państwa. Oznacza stopniowy, coraz mniej konfliktowy mechanizm znoszenia barier klasowych, skorelowanych z przynależnością do zbiorowości narodowych i etnicznych. Homogenizacja jest procesem uniwersalizacji tożsamości w niektórych segmentach społeczeństw obywatelskich.

2. Globalizacji/lokalności. Globalizacja więzi i tożsamości polega na wykraczaniu przy określaniu własnej przynależności oraz tożsamości grupowej poza granice zbiorowości etnicznych i wyznaniowych w kierunku tworzenia wspólnot narodowych i ponadnarodowych.

[50] *Ibidem*, s. 181.

© for this edition by CNS

3. Asymilacji/wielokulturowości. Asymilacja winna prowadzić do homogenizacji kulturowej i zlewania się grup etnicznych w jeden naród. Stałymi elementami struktury społecznej w społeczeństwach pluralistycznych są zbiorowości wyłonione w porządku narodowo-etnicznym, cechujące się odrębnością kulturową i ideologiczną[51].

Wielokulturowość jest bardzo złożonym zespołem zjawisk, obejmującym zarówno procesy przekształceń grup biorących udział w kontakcie, jak i następstwa tych procesów, głównie postawy, rodzaje tożsamości, ideologie grupowe oraz wytwory jednostek i zbiorowości.

Ludzie i tworzone przez nich grupy wchodzą w społeczeństwie wielokulturowym w różnorakie rodzaje związków. Związki te kształtują się w dłuższej perspektywie historycznej, prowadząc do wyłaniania współistniejących z sobą bądź konkurujących typów tożsamości[52].

U podstaw multicentryzmu legło przekonanie o istnieniu społeczeństw wielokulturowych i organizmów ponadnarodowych, które są ze swej natury społeczeństwami „mozaikowymi". Polityka multikulturalizmu jest przejawem myślenia w kategoriach „My razem i Inni". Arjun Appadurai traktuje politykę multikulturalizmu jako „zaściankową wersję Waterloo", gdyż stanowi nieodłączną część eksterytorialnego nacjonalizmu ludów[53].

Podsumowując, wielokulturowość to stan właściwy większości współczesnych społeczeństw — stan różnorodny co do skali i przejawów tej różnorodności, jej charakteru i skutków. Do skutków pozytywnych należy zaliczyć wzmożone procesy wzajemnej dyfuzji kulturowej oraz swoistej inspiracji, a także korzyści ekonomiczne z pobytu imigrantów, natomiast do negatywnych prześladowania, antagonizmy i konflikty, kłopoty z tożsamością.

Padają też pytania dotyczące przyszłości wielokulturowości. Marian Golka pokłada nadzieję w samym dostrzeżeniu i zaakceptowaniu zjawiska „synergii kulturowej", która ma polegać na wzbogaceniu efektu działania zespołu złożonego z różnorodnych elementów. Kolejne jednak pytanie brzmi: czy każdy przejaw wielokulturowości cechuje się taką synergią? Występuje ona zapewne wszędzie tam, gdzie zachodzi współpraca, która zwykle bywa grą o sumie dodatniej, ale już nie tam, gdzie mamy do czynienia z konfliktem, który może być grą o sumie ujemnej. Społeczeństwo jednorodne jest, można powiedzieć, wygodniejsze ze względów politycznych, ale społeczeństwo wielokulturowe jest z pewnością zdecydowanie bardziej twórcze[54]. Podstawowym zaś warunkiem bezkonfliktowej wielokulturowości jest powszechna i wzajemna świadomość walorów kultur składowych jako całości, której jednak towarzyszy świadomość walorów każdego

[51] Za: T. Paleczny, *Meandry…*, s. 267–268.

[52] *Ibidem*, s. 268.

[53] Za: Z. Brodecki, [w:] Z. Brodecki, M. Konopacka, A. Brodecka-Chamera, *Komparatystyka kultur prawnych*, Warszawa 2010, s. 47.

[54] M. Golka, *op. cit.*, s. 136–137.

© for this edition by CNS

odrębnego składnika[55]. Poznanie kształtu wielokulturowości i przejawów jej funkcjonowania jest w istocie poznaniem struktury społecznej współczesnego świata[56].

Zdaniem Kazimierza Z. Sowy[57] Unia Europejska nie może się stać nowym imperium. Musi pozostać jednością w wielości, a zjednoczona Europa powinna się kierować rzymską dewizą *in pluribus unum*.

[55] *Ibidem*, s. 125.

[56] *Ibidem*, s. 409–410.

[57] Zob. K.Z. Sowa, *Tożsamość Europy a jej wewnętrzne granice*, „Państwo i Społeczeństwo" 8, 2008, nr 1, s. 124.

© for this edition by CNS